Sofim
dwutygodnik poświęcony sprawom żydowskim i syjonistycznym

Treść numeru:

Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Rok II.
Nr. 9 (26)
Kraków
6 maja 1939
י"ז אדר תרצ"ט
Cena numeru 20 gr.
Prenumerata kwartalna zł 1.10

Spokój i opanowanie

Od sześciu lat, to jest od chwili dojścia do władzy w Niemczech elementów z pod hitlerowskiego znaku świat od czasu do czasu wstrząsany jest falą niepokoju wytwarzanego celowo i świadomie rozmaitymi efektami trzymającymi ludzkość w naprężeniu i niepewności. Dyktatury żyjąc strachem i ze strachu starają się od długiego czasu systematycznie potęgować to uczucie rodzące demoralizację, bezwład i rozkład moralny.

Trzeba przyznać, iż do pewnego okresu metoda zastraszania, stosowana przez acymistrzów propagandy, dawała swoje owoce w formie większej lub mniejszej ugodowości, której raz na imię było Monachium innym razem Godesberg. Każda zuchwałość i bezczelność ma jednak swoje granice, i w tym wypadku nadeszła wreszcie chwila gdy cały cywilizowany świat, nie chcąc więcej żyć w pętach niepokoju i obawy, wykrzyknął pod adresem „noowczesnych Hunnów i Wandalów": dość!

Polityka Hitlerów i Mussolinich, polegająca na gruboskórnej i bezpzykładnej demagogii popartej uzbrojoną pięścią, miała — jak się obecnie okazuje — jeden dodatni a przez nich nie przewidziany skutek: scementowała państwa demokratyczne i zagrożone, związała je w spólny front aktywnie poczynający się przeciwstawiać urojonym i niesłychanym pretensjom totalistycznych władarzy.

Pewność zagrożonych narodów, wynikająca z jednolitej i z wartej postawy państw cywilizowanych „sprawiła, iż szary człowiek, żyjący dotychczas w psychozie strachu i niepewności, zwalnia się powoli z pod władzy tego uczucia, będąc zdecydowany w spokoju reagować na dalszy bieg wypadków, tak jak na to zasługuje niepoczytalna furia totalizmów ujawniająca się w takich czy innych przemówieniach.

Opamiętanie się świata kulturalnego — przyniosło w rezultacie spokój, kryjący w sobie decyzję stosownej ry posty na dalsze poczynania dyktatorów.

Niema dzisiaj popłochu ni strachu, w rozstrzygającej godzinie przezwyciężono nerwy

—o—

Można na ten temat snuć analogie do stosunków palestyńskich.

Kilka dni temu minęła smutna trzecia rocznica terroru arabskiego. W ciągu tego czasokresu, pod wpływem wieści o krwawych wypadkach rozgrywających się w Erec, przeżywaliśmy nieraz okresy niepokoju i niepewności zwłaszcza, iż znachodziły się wśród nas elementy usiłujące dla celów nie mających nic wspólnego z ideą, szerzyć panikę i zgrozę. Okazuje się jednak teraz, iż cała akcja krwawych arabskich zbirów z znaku swastyki i rózgi liktorskiej nie tylko nie przeszkodziła naszemu dziełu Odbudowy, przeciwnie dopomagała do konsolidacji iszuwu wzmagając w trójnasób naszą ofiarność i samozaparcie. Z satysfakcją śledzimy wysiłki naszych Centralnych Władz, które w odpowiedzi na terror arabski zakładają wśród gradu kul i bomb nowe kolonie i osiedla. Zdyscyplinowany i opanowany iszuw nie zezwolił sobie na luksus nerwowości, lecz zdając sobie sprawę z olbrzymiej odpowiedzialności w pełnym spokoju prowadził w dalszym ciągu swą ciężką i żmudną pracę odbudowawczą. Nic też dziwnego, iż nie ulegając sugestii zastraszenia, również na odcinku palestyńskim, jesteśmy w tej chwili w lepszej sytuacji niż przed trzema laty.

—o—

Chwila wymaga spokoju i opanowania. Jesteśmy przekonani, iż zachowując pełną równowagę, zdecydowani na odparcie terrorystycznych i totalistycznych ataków, dojdziemy do tego stanu rzeczy, gdy zatriumfują odwieczne hasła: równości i sprawiedliwości!

Dlatego z pełną ufnością należy spoglądać w przyszłość.

Ryw.

Dr Kalman Stein

Pacyfizm — samobójczy

Winston Churchill jeszcze w r. 1935, pisał o Adolfie Hitlerze: „Cóż to za rodzaj człowieka, ta zacięta postać, która niewątpliwie tylu rzeczy dokonała, a zarazem wywołuje tyle nieszczęść? Czyż żyją w nim jeszcze te namiętności, które na światło dzienne wydobył? Czyż jeszcze ciągle prześladują go furie nienawiści — w chwili gdy stoi w pełnym blasku triumfu? Czyż zrezygnuje z uczuć chęci niszczenia i nienawiści — tak jak składa się pancerną broń po skończonym turnieju? Zaprawdę najistotniejsze pytania od których odpowiedzi zależy los wszystkich narodów..."

Dziś w cztery lata po tych zapytaniach — dać możemy już ostateczną odpowiedź. Adolfa Hitlera gnają furie nienawiści — które gotowe pchnąć cały świat w otchłań najstraszniejszych z wojen — które przeżywał świat.

Wiek XX mógł stać się okresem niespotykanego dotąd postępu i rozwoju. Postęp techniki stwarzał możliwości zdobycia dla wszystkich ludzi bez wyjątku, stopnia materialnego dobrobytu o jakim się nikomu dotąd w dziejach nie śniło. Na tej podstawie materialnego dobrobytu — zasadach wolności ludów i ludzi moglibyśmy się wzbić na najwyższy poziom rozwoju ducha i szczęścia ludzkiego.

Marzenia... marzenia..., które rzeczywistość w puch rozbija... a okazuje się świat płonących stosów, na których się pali książki, obozów koncentracyjnych, z najbardziej wyrafinowanymi okrucieństwami, zaborczość, która zmierza do zdobycia całego świata, która pragnęłaby wszystkie wolne ludy Europy rzucić pod knut prusactwa.

I jeśli coś może doprowadzić do opamiętania się Niemiec, to tylko złączenie się całego świata i jasna niedwuznaczna zapowiedź — że wojna, którą Niemcy przygotowują i ku której pcha dzisiejsze kierownictwo niemieckie — skończyś się musi zupełną, całkowitą i ostateczną klęską Niemiec i narodu niemieckiego.

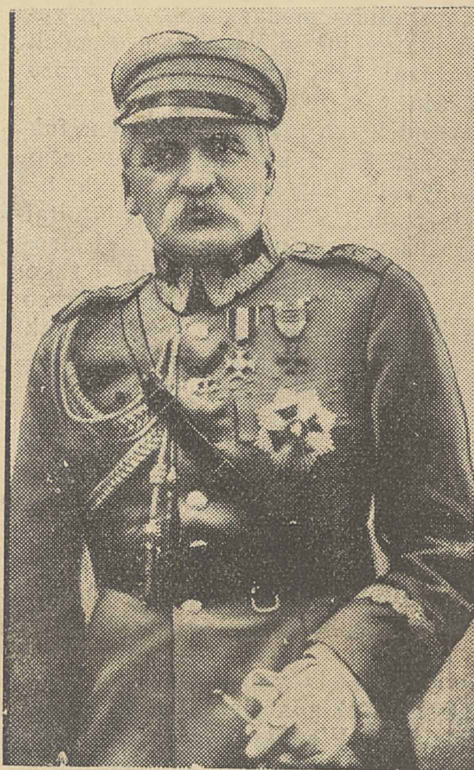
Dlatego — może się to wydawać absurdem — jest jednak prawdą — każdy pacyfizm dzisiejszej Europy prowadzi do niewątpliwej wojny — pogotowie wojenne i obronne wszystkich krajów europejskich, to może ostatnia szansa utrzymania pokoju.

Jeśli więc dzisiaj rząd konserwatywny angielski dokonuje rewolucji pojęć i wprowadza w Anglii zaczątek — jeszcze niedostateczny, dla powszechnej służby wojskowej — to przysłuża się tym światu zarówno z uwagi na możliwość powstrzymania Niemców od popełnienia szaleństwa jak i wzmacniając siły demokracji i dając jej jeszcze jeden atut w przyszłej walce, dla uzyskania zwycięstwa. Skoro zaś po tym wszystkim co się dzieje na świecie angielska Labour Party i związki zawodowe — choćby nawet tylko formalnie przeciwstawiają się i głosują przeciw wprowadzeniu służby wojskowej — to prowadzą politykę samobójstwa. Taki pacyfizm — nie ma nic wspólnego z miłością pokoju, chęcią zapewnienia ludziom swobody i wolności — ale jest wodą na młyn wszystkich najczarniejszych sił świata.

Kronikarze, którzy kiedyś napiszą historię ostatnich lat będą załamywali ręce nad niezrozumiałymi posunięciami grup demokratycznych różnych krajów w chwilach, gdy się rozstrzygały losy świata. Wystarczy choćby przypomnieć rolę niemieckiej socjaldemokracji, która pozwoliła, by Papen przygotował drogę do władzy Hitlerowi — stanowisko francuskiej demokracji w pierwszym okresie wojny hiszpańskiej, a wreszcie obecny pacyfizm angielskich socjalistów. Po tylu klęskach, które demokracja poniosła w ostatnich latach, na skutek własnych błędów i przeoczeń, czas najwyższy, by się nauczyć patrzyć realnie życiu w oczy i umieć wysnuwać konsekwencje z rzeczywistości.

Jesteśmy ostatni, którzy by byli zwolennikami wymachiwania szablą i głoszenia haseł wojny dla samej wojny. — Sądzimy, że w tej chwili, kiedy wszystkim sąsiadom Niemiec — a właściwie całemu światu grozi największe niebezpieczeństwo ze strony hitleryzmu — tylko determinacja i gotowość do wszystkiego może ocalić nam wszystkim to co najdroższego posiadamy — wolność i swobodę!

Rocznica



1867 — 1935

12 maja minie czwarty rok od chwili, gdy całą Polską wstrząsnęła przerażająca wieść o Zgonie Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek możemy ocenić genialność koncepcji politycznych Więźnia z Magdenbugu zapatrzonego w historyczną dal i tworzącego pod aspektem nie chwili lecz wieków. Gdy zawierucha dziejowa zdaje się dosięgać szczytu kulminacyjnego, gdy przemoc i gwałt usilują triumfować, gdy krzyżacki wróg grozi w opętańczy sposób całości Rzeczypospolitej, przychodzą na myśl owe — jakże przewidujące, niemal prorocze — plany Józefa Piłsudskiego, które zmierzały do zlikwidowania w zarodku groźnego niebezpieczeństwa.

Potężny umysł Marszałka Józefa Piłsudskiego poświęcony był w całości tworzeniu takich warunków, które uniemożliwiłyby wrogom naruszenie granic państwa. Silna armia, ład i porządek wewnętrzny, dążenie do wytworzenia warunków zgodnego i harmonijnego współżycia ze sobą wszystkich obywateli - oto wytyczne jego błogosławionej działalności.

Monumentalna postać Józefa Piłsudskiego jest dzisiaj Symbolem Wolnej, Niepodległej i Sprawiedliwej Polski.

9 maja — otwarcie Ośrodka Medycznego Uniwersytetu Hebrajskiego

Dr I. J. Kligler (Jerozolima)
Profesor U. H.

Przed powstaniem fakultetu medycznego w Jerozolimie

W październiku 1934 położono kamień węgielny pod budynek szpitalny Uniwersytetu fundacji Mayera Rothschilda i Hadassy. Prace przygotowawcze i plany zajęły następne dwa lata, a obecnie cała grupa wspaniałych budynków jest już rzeczywistością.

Długich dwanaście lat cierpliwych, żmudnych, lecz niezmordowanych dążeń zostało wreszcie uwieńczonych monumentalnym osiedlem gmachów. Jeden z nich to szpital, drugi to szkoła pielęgniarek a trzeci to instytut badań specjalnych i dopełniających studiów medycznych. Tak zatem mamy już w Palestynie ośrodek medyczny przy uniwersytecie jerozolimskim.

Ośrodek ten tak pod względem faktycznym, jak i pod względem organizacyjno - naukowym dzieli się na dwie części: Z jednej strony szpital i szkoła pielęgniarek, z drugiej strony instytut medyczny. Szpital i szkoła pielęgniarek finansowane są przez Harassę; organizacja ta zarządza tak że i administruje tymi dwoma instytucjami. Natomiast instytut jest składową częścią Uniwersytetu. Tym nie mniej jednak pomyślane są te odrębne budynki jako części jednej całości: — ośrodka medycznego. Tylko bowiem jako jedna całość funkjonować one mogą celowo, i spełniać zadanie, do jakiego są przeznaczone.

Zasada i idea ośrodka medycznego wywodzi się z obecnie powszechnie uznanego przekonania, że na wiedzę medyczną składa się cały szereg gałęzi nauki. Według tego przekonania medycyna kliniczna nie może ani o jotę posiadać mniej cech naukowości, niż przedmioty laboratoryjne, obydwie te grupy medycznych działów dążą do rozwiązania tych samych problemów, choć ich punkt wyjścia jest różny. Celem ośrodka medycznego jest studiować zjawiska i sposoby leczenia od strony samej choroby i przyzucać młodych lekarzy do przystępowania w naukowy sposób ku problemom, jakie się nasuwają przy ich zetknięciu się z pacjentami. „Jeśli medycyna uznaje za cel swój zarówno w pracy badawczej, jak i w praktyce uzyskanie poziomu naukowego, to wychowanie medyczne musi być pojęte w pierwszym rzędzie, jako dążność do szkolenia studenta w technice zdobywania wiedzy indukcyjnej"— objaśnia Flexner w swoim klasycznym dziele o wychowaniu medycznym. Dlatego też klinika i laboratorium to tylko rozmaite aspekty jednej całości. Jezaś w niniejszym zarysie ograniczam się jedynie do laboratoriów centrum medycznego, to dzieje się to tylko dlatego, że jestem z tymi intytucjami ściślej związany i ponieważ inni posiadają więcej kompetencji do zajęcia się sprawami szpitala.

Budynek studium medyczngo, nazwany imieniem Dra Natana Ratnofa zawdzięcza swoje powstanie entuzjazmowi i niezmordowanym wysiłkom Dra Ratnoffa z New-Yorku. Byli ludzie, którzy kwestionowali konieczność tego budynku; byli inni, którzy wątpili czy znajdą się konieczne środki finansowe do jego ukończenia. Moja wiara nigdy ani na chwilę nie została zachwiana; byłem zawsze najmocniej przekonany o konieczności doprowadzenia pod dach tych wszystkich laboratoriów Uniwersytetu, które zajmują się badaniami medycznymi i nigdy w to nie wątpiłem, że budowa raz postanowiona stanie się rzeczywistością. Nie doznałem w tej wierze rozczarowania.

Budynek ten jedynym w swoim rodzaju na Bliskim Wschodzie. Zespół laboratoriów, które znalazły w nim pomieszczenie tworzą pierwszorzędny nowoczesny medyczny instytut badawczy. Główny gmach posiada cztery piętra. Obejmuje on osiem od działów laboratoryjnych, laboratoria studenckie, salę wykładową, bibliotekę i muzeum patologiczne. Drugi budynek obok służy jako pomieszczenie dla zwierząt doświadczalnych.

Krótki opis gmachu głównego daje pojęcie o samym budynku i o pracy badawczej, jakiej jest on poświęcony. Na parterze pomieszczone są: loboratorium helminthologiczne, muzeum patologiczne, magazyny, hale do przechowania aparatów i ogrzewalnia. — Pierwsze piętro obejmuje na prawo od wejścia pokój dziekana, na lewo salę odczytową i bibliotekę. W pozostałych salach tego piętra mieszczą się oddziały anatomii patologicznej i fizjologii patologicznej. Tu znajduje się też laboratorium studenckie dla patologii elemicznej. — Na drugim piętrze znajduje się oddział pararytologii, jako też higieny i bakteriologii, a tuż obok laboratorium dla studentów obydwu tych działów.

Laboratoria kliniczne bakteriologii, serologii i patologii elemicznej tworzą integralne części odnośnych laboratoriów badawczych. — Na trzecim piętrze znajdują się laboratoria do badań raka i laboratorium do badań hormonowych. Laboratoria do badań raka składają się z trzech oddziałów: jeden patologii eksperymentalnej, drugi radiobiologii, trzeci elemii.

— Jak z tego pobieżnego przeglądu wynika— Instytut daje możność badań i doświadczeń w dziedzinie wszystkich omal gałęzi wiedzy laboratoryjnej. Przeprowadza się prace badawcze we wszystkich działach pararytologii: bakteriologii, serologii i higieny ogólnej i prywatnej: we wszystkich działach patologii ogólnej: patologii komórkowej i chemicznej, fizjologii hormonowej, radiobiologii i radioterapii. Brak tylko jeszcze farmakologii, aby uzupełnić ten instytut do miary medycznego zakładu badań centrum dopełniających studiów mdycznych.

Istnieje żydowskie powiedzenie, wedle którego żadna radość nie jest pełna bez szczypty smutku. Da się to zastosować i do naszego Zakładu. W radość naszą z tego wspaniałego dzieła wplata się nitka smutku. Posiada cały szereg wspaniałych laboratoriów, i w każdym z nich sztab wyszkolonych i wykwalifikowanych badaczy, ale odczuwamy dotkliwy brak środków do badań i odpowiednich urządzeń laboratoryjnych. Hadasse w Ameryce i komitet żydowskich lekarzy w Ameryce stworzyły coś wspaniałego: obdarzyły te instytucje naród żydowski ośrodkiem medycznym, z którego wszyscy możemy być dumni. Organizacje te olbrzymim kosztem miliona dolarów dały zewnętrzne warunki do wszczęcia pracy naukowej ogromnej doniosłości. Jest rzeczą całego żydostwa, by ofiarnością swoją umożliwiło rozpoczęcie i kontynuowanie tej pracy.

Z dnia na dzień

W rubryce niniejszej podawać będziemy przegląd najważniejszych wydarzeń w odbiciu ciekawych komentarzy prasy światowej.

ROOSEVELT PRZYPIERA DYKTATORÓW DO MURU.

Z mowy Roosevelt'a: metody niemieckieprzypominają postępowanie Hunnów i Wandalów.

Voelkischer Beobachter: „Podłe manewryw stylu wilsonowskim".

12-Uhr Blatt: „Do stołu konferencyjnegoprzyjdziemy, jedynie z rewolwerem za pasem".

Diplomatisch Politische Korrespondenz: „rozszerza to fosę, jaka dzieli państwa Europy, a czyni się to przez podstępną akcję,apelując o pokój".

POWRÓT HENDERSONA DO BERLINA.

Chamberlain w Izbie Gmin oświadcza: Powrót Hendersona nie oznacza uznania aneksji Czecho-Słowacji i Albanii.

„Słowo": Ribbentrop odmawiając przyjęcia Hendersona uchyla się od przyjęcia ostrzeżenia Anglii.

ŚWIAT REAGUJE NA „KWESTIONARIUSZ" NIEMIECKI.

Excelsior 28. IV. Ottawa 27. 4. M. Mackenzie King, premier ministrów i minister obrony narodowej otworzył w Izbie Gmin debatę nad obroną narodową, żądając 63 milionów funtów na kredyty wojenne, największe od czasów wojny światowej.

Populaire: Odpowiedzią na „kwestionariusz" — tą prawdziwą odpowiedzią — są wojskowe zarządzenia właśnie tych mniejszych państw.

New Jork Herald:... państwa małe są wpołożeniu człowieka, któremu przykłada się rewolwer do głowy.

Daily Mail: W razie nieustępliwości Hitlera Anglia zawrze pakt z Rosją Sowiecką i wprowadzi Churchila do gabinetu.

Dagens Nycheter: prócz odpowiedzi rządu duńskiego na kwestionariusz, Dania powołuje pod broń 1 rocznik.

OBOWIĄZEK SŁUŻBY WOJSKOWEJ W ANGLII.

Sunday Referce: Vansitart przywiózł zFrancji żądanie zaprowadzenia obowiązku służby wojskowej w Anglii.

Wiener Tagblatt: naiwna spekulacja naodstraszenie...

MIN. GAFENCU W PARYŻU.

Exchange Telegraph: ...konieczność normalizacji stosunków bułgarsko-rumuńskich zajmuje w wysokim stopniu umysły francuskich dyplomatów.

MINISTROWIE WĘGIERSCY W RZYMIE I BERLINIE.

Z oficjalnego komunikatu rzymskiego: oba narody potwierdzają swą wolę współpracy dla sprawiedliwości i spokoju, któresą celem osi Rzym—Berlin. (Podobny komunikat wyda zapewne Berlin — uw. Red.).

MOWA HITLERA W REICHSTAGU.

L'Europe Nouvelle: Kanclerzowi nie udało się tym razem oszukać świata co do swoich intencji i sparaliżować akcji mocarstw demokratycznych.

Excelsior: Dyktatorzy zdają się mieć potrzebę jakiegoś prywatnego Lebensraumu. Gdy chcą jasno i odważnie wypowiedziećswoje myśli, to zabierają głos na stadionach lub salach teatralnych. Dlatego też Hitlerwygłasza wszystkie swoje ważne przemówienia na stadionie, pałacu sportowym lubOperze Krolla. Mussolini również ilekroć ma wygłosić jedno ze swoich pompatycznych przemówień, czyni to albo w Operze rzymskiej, albo amfiteatrze Augusta.

L'Intransigeant: Jeszcze jedno przemówienie więcej.

GDAŃSK.

Le Soir: Polska nie ustąpi z Gdańska.

Paris Soir: „Na zapytanie jednego z członków francuskiej komisji parlamentarnej dla spraw zagranicznych, czy Gdańsk jest objęty sojuszem Polsko-Francuskim, p. Bonnet oświadczył, że w wypadku, gdy Polska wtej sprawie stawi opór agresji niemieckiej, Francja wywiąże się ze swoich sojuszniczych zobowiązań. Jedynie więc Polska będzie w tej sprawie rozstrzygała".

Polska Zbrojna: Nigdy nie oddamy Gdańska!

DYMISJA LITWINOWA.

NOWE OSIEDLE W PALESTYNIE: MECUDAT USYSZKIN.

RIBBENTROP W RZYMIE.

Mosze Smilański (Rechowot)

Linia Weizmanna

Ruch syjonistyczny przeżywa teraz okres nieschychanie ciężki. W chwilach takich warto ze wszech miar sporządzić rachunek zysków i strat z pracy ubiegłej, by łatwiej móc odnaleźć odpowiednią drogę postępowania na przyszłość. Historia syjonizmu do ogłoszenia „Deklaracji Balfoura" zna Weizmana jako człowieka syntezy. W ruchu syjonistycznym występował kierunek, który należy uważać za tezę, a według którego praca praktyczna, twórcza i konstruktywna w Erec-Izrael miała stanowić istotę syjonizmu a reszta miała stanowić dopełnienie. Był też kierunek, uważany za antytezę który głosił, że zasadnicza praca syjonizmu powinna się zasadzać na wysiłkach politycznych, wszelką natomiast inną pracę w Erec-Izrael należy uważać za rzecz poboczną i drugorzędną. Weizman był pierwszy, który rzucił hasło syntezy, twierdząc, że praca praktyczna w Erec-Izrael i równoległa działalność polityczna stanowią równorządne całości.

Linię Weizmana należało jednak zrozumieć w tym sensie, że najgłówniejszy akcent winien być kładziony na pracę praktyczną. Na początku musi być ziemia i praca na niej. Jak będzie ziemia i praca, pojawi się dzia łalność polityczna, mająca przynieść porządek i ład dla tej pracy.

Weizmana nie sprowadziły z raz obranej drogi nawet jego wielkie osiągnięcia polityczne w latach 1917—1922. Weizman nie zatracił poczucia rzeczywistości nawet wtedy, kiedy stał u szczytu swoich sukcesów dyplomatycznych. W owych wielkich dniach nie zapomniał zwrócić się do narodu żydowskiego: Daję Ci formę, a Ty masz tę formę wypełnić odpowiednią treścią".

Naród żydowski nie pospieszył jednak na wezwanie Weizmana i po ogłoszeniu „Deklaracji Balfoura". Nie pospieszył nawet wtedy, kiedy zaistniały warunki polityczne, wyjątkowo korzystne, umożliwiające mu prace na szeroką skalę podjętą. Naród pozostał do roku 1933 niemal że tak samo bierny do ogłoszenia „Deklaracji Balfoura".

Nie trudno jest chyba wyobrazić sobie jaka była by nasza sytuacja byśmy zdążyli od chwili ogłoszenia „Deklaracji Balfoura" do dziś, osiedlić w Erec-Izrael milion Żydów, gdybyśmy w międzyczasie osuszyli i skolonizowali „Huleh"; gdybyśmy skolonizowali większą część doliny Bet-Szan, gdybyśmy wreszcie nabyli milion dunamów ziemi w okolicy Gazy — Bet-Szewa i stworzyli tam pozycje osiedleńcze. Te wszystkie rzeczy były zupełnie możliwe, gdyby naród tego naprawdę chciał.

Jednak z drugiej strony — nie trudno jest też wyobrazić sobie jaka była by nasza sytuacja obecnie, gdybyśmy w międzyczasie, od chwili ogłoszenia „Deklaracji Balfoura" do „konferencji londyńskiej", nie stworzyli takich pozycji kolonizacyjnych, jak Emek — Hefer, Szaron; gdybyśmy nie mieli Tel-Awiwu; gdybyśmy w międzyczasie nie powiększy li wszystkich kolonii dziesięciokrotnie.

Niech nikt nie powie, że Arabowie powstali przeciwko nam i w rezultacie zainicjowano znaną nam „konferencję londyńską", ponieważ od roku 1933 chcieliśmy nadrobić ten czas, który przed tym straciliśmy a gdybyśmy jeszcze przed tym przystąpili do tak intensywnej pracy odbudowawczej, toby wcześniej pojawiła się ta „konferencja". Podobne rozumowanie jest z gruntu fałszywe! Arabowie powstali przeciwko nam nie dlatego, że przekonali się, że jesteśmy silni, i nasza siła ich „przestraszyła", lecz wręcz przeciwnie powstali dlatego, ponieważ im wykazano", że siła żydowska jest pustym tylko słowem. W hitlerii uczyniono z Żydów przedmiot najpotworniejszej udręki — a ta rozreklamowana „siła" żydowska nie mogła temu zaradzić, a i wszystkie państwa demokratyczne, strojące się w frazesy „sprawiedliwości" nie poruszyły się na widok tych niesamowitych potworności. Z Niemiec i Włoch informowano Arabów, że również w Erec-Izrael można sobie pofolgować z Żydami, a każdy bstialski występ znajdzie z pewnością poklask wszystkich, jeżeli będzie szermował siłą.

Arabowie powstali przeciw nam, ponieważ obecny czas sprzyja. Obecny czas potwierdził ich światopogląd życiowy, że z silnym mówi się spokoj nie, a słabego niszczy się bezlitośnie.

A myśmy tymczasem stale siebie łudzili i oszukiwali różnymi fantazjami, że czas nam sprzyja i w ten sposób ten cenny czas marnowali i tracili. Ale nie wszystko będzie stracone, jeżeli potrafimy zdobyć się na naprawdę wielki wysiłek konstruktywnej pracy i tworzenia pomimo wszelkich przeszkód i trudności.

Nie wiem czy Weizman pozostanie silny i niezłomny w obecnej chwili po „konferencji londyńskiej", jak był silny i niewzruszony w chwilach triumfu po ogłoszeniu „Deklaracji Balfoura". Nie wiem czy siły duchowe jego wytrzymają, by nie zboczyć z raz obranej drogi i nie przenieść głównego nacisku z pola konstruktywnej pracy praktycznej na pole polityki. Ja modlę się gorąco w obecnych ciężkich dla nas czasach, by naszemu wodzowi i sternikowi dana była siła i moc do należytego kierowania naszym ruchem odrodzeniowym wśród piętrzących się niesłychanych trudności, i by kierunek jego pracy i wysiłków był jak zawsze dotąd nadal sharmonizowaniem wielkiej pracy konstruktywnej z pracą polityczną, bo tylko synchronizacja tych dwóch kapitalnych elementów może otworzyć przy należytej sposobności drogę do pełnego odrodzenia.

Wielkiego wodza poznaje się zarówno w czasach ciężkich, jak i triumfu po dwóch zasadniczych cechach: nie żąda on tego czego nie można uzyskać i nie rezygnuje z tego, czego można upilnować. Wazmana właśnie cechowały te dwa wyżej wymienione przymioty. Jeżeli nie zawsze poszczęściło mu się w pracy, to dlatego, że nie był należycie popierany przez „zaplecze". Czy Weizman wytrzyma w dalszym ciągu próbę życia, to napbliższe dni wykażą.

(Bastenai)

7 maja — Lag Beomer

Marek Korn

Lag Beomer

I. SYMBOLE

Budzą się wspomnienia...

Trochę może za wczesne, bowiem w latach, kiedy jeszcze nie pora na retrospektywny przegląd skromnego, życiowego skarbca.

Czasy się jednak zmieniają —

Żyjemy bowiem w okresie szalonego tempa. Kamera życia współczesnego nastawiona jest na zmienia jące się błyskawicznie widoki, które za chwilę będą już nie powrotne. Jak ten przez szkła filozofii widziany zanik **teraźniejszości**, przy równoczesnym zakreśleniu miejsca jedy nie dla **minionego i przyszłego** życia.

Po latach trzydziestu kilku, idziemy nieraz jak nurkowie na dno pamięci na połów muszli wspomnień...

Przypominam sobie właśnie wiosnę, która witała nas za czasów dzieciństwa. Kiedy poszum wód wołał na rozległą panoramę pól, zdala od cia snych chederowych izb.

Kusząc nęcił cicho rozmodlony las. Tak chciało się zanurzyć twarz w tę świeżą ruń zieleni — i łkać z bezbrzeżnej, wielkiej radości. Nic nadto... Czekano cierpliwie hasła wy ruszenia z miasteczka, o świcie pewnego dnia. Nie jednemu z nas drżało ze wzruszenia serce, gdy na tę uroczystość strugał i naostrzał szable z kawałków — drewna.

Zbliżał się upragniony Lag Beomer.

Dnia tego wyruszano o świcie, na „wojenną wyprawę", do niedalekiego lasu. Tam też dwa obozy walczyły ze sobą, aż do późnego wieczora.

Czasy się jednak zmieniają. U innych oczywiście na tym samym odcinku. Nieraz zrywam się do okna, na głos trąbki. I patrzę, jak w bojowym szyku wracają z ćwiczeń młodzi ludzie. Twarze ich takie niewinne, a spojrzenia — dzieci.

Idą z pieśnią na ustach, a na ramionach — śmiercionośne karabiny.

I myślę o dwóch światach, — i o naszym żydowskim wpatrywaniu się w Jezajaszową wizję, która poprzez wieki całe głosi orędzie o — „achrit haja mim"...

W namiotach Szema pokój wiecznie gości —

II. MIŁOŚĆ

Na pastuszej fujarce ktoś gra.

To pasterz Kalba ben Sawua wiedzie stada owiec — i gra. Gna trzodę na zachód do miasta, ku rozległym pastwiskom, a siebie na wieczorne, samotne dumanie...

Tam, o zmierzchu mówił do Boga, mową czystego serca. Mówił o swej ucieczce ze stolicy Judei, bo słuchać nie chciał praw i mądrości, a jako człowiek z ludu uczonych nie nawidził. I o niej, która w skręcie ciasnych uliczek przebiegała przed nim, niby sylwetka nieśmiertelnej Sulamit.

Skarżyła się biedna dusza z ogromu nieszczęścia, w szczęściu kochania. Był wiernym stróżem bogactwa Kalba ben Sawua — i brutalnie go stamtąd odpędzono. Bo kolebka jego stała w ubogiej chacie, tak blisko ziemi, skąd nie zawsze wolno wzrok wznosić w górę. Kochał jednak, mimo niskiego pochodzenia i cieszył się jej uczuciem miłości. Kochał na pośmiewisko sytych, którym ślepia głodu nigdy nie przewiercały wnętrza ciał.

Kalba ben Sawua zawrzał gniewem na tę śmiałość pasterza. Chytry czerep nie mógł pomieścić logicznego sensu związku jedynej córki z człowiekiem, o bezcennym skarbie serca.

Precz przegnał ją od siebie, za winę miłości. Lecz tam, gdzie kończy się władza rozumu, łączyć się dopiero zaczynają drogi Przeznaczenia...

Pożegnał na wieki ukochane pola — i poszedł do ław, na twardą szkołę Ducha. Jak upiorne cienie poszły za nim niedostatek i poniewierka.

Tęsknota wołała do powrotu w te strony, gdzie ktoś na niego czekał. Ale droga do celu, była jeszcze daleka.

Nie ma widać za drogich ofiar w miłości. Bez szemrania ofiaruje ukochanemu swe warkocze, by za cenę włosów z cudnego hebanu mógł pędzić nędzny żywot szkolarza.

Biegną znowu długie lata rozłąki. Ale w dojrzałości Ducha, wraca po tym szlachetna postać, w otoczeniu wiernych uczniów.

Z prostego plebejusza, powrót już w prastare mury Jerozolimy, jako słynny rabbi Akiba. Śniony duszpasterz ludu, w chwilach powstańczych załamań... Na złoto - strunnej harfie zagrała pieśń triumfu —

III. LEGENDA

Śnij dziecino, śnij...

Wspomnij o niej i ty twórco nowych prawd, tam na kwiszu wśród kul, w Erec. I wy zaciszne, świeże mogiły, co kryjecie w sobie umiłowane szczątki świętych bohaterów.

Śnijcie...

Był wśród nas jednoręki bohater. Nie jakiś z bajki, wszyscy o nim sły szeli, niektórzy nawet widzieli na własne oczy, co dziś jest — Legendą...

Przez wieczną tajgę mongolskiej Rosji szedł do swoich, jako wybawca i oswobodziciel. Na dnie rozbudzonej świadomości, powstała stopniowo piękna Idea, dla której w głęboko odczutej potrzebie, niósł ofiarę życia.

I poszedł na „pagórek życia". Na najdalej wysuniętej stanął placówce, dokąd zaciskały się w bezsilne pięści wrogów.

Tyle na raz rozegrało się akordów wesela, taki niepohamowany głód tańca ogarnął wszystkich, przy świętej pracy wyzwolenia. To czar posągowej jego twarzy wywoływał znowu do życia, te od wieków uśpione źródła radości.

Aż rozpętało się Zło w duszach bli żnich. Nienawistne oczy izmaelskie nie mogły znieść gmachów czarownych, wzniesionych w porodzie bólu i w męce.

Z napiętego łuku padła zatruta strzała w stronę tej skromnej garstki. Na rozpalony lont paść miała iskra — i wzniecić pożar zniszczenia. A po tym przyjdzie znowu noc, jak ta od wieków, w galucie.

Stoczył zwycięską walkę — i legł. W uśmiechu konających warg, zakwilł jedynie czarowny kwiat miłości Ojczyzny....

Józef z Egiptu karmił zgłodniałe rzesze braci, a Josejf Galilejski nasycił usta mnogich pokoleń, spragnionych orężnej sławy...

SZEKEL — SYMBOLEM ODRODZENIA

Dr Eliasz Tisch

Husserl i Stern

Rok mija od chwili śmierci dwóch wybitnych filozofów niemieckich pochodzenia żydowskiego. Edmund Hussler, urodzony na Morawach, zmarł we Fryburgu, gdzie aż do przewrotu hitlerowskiego piastował katedrę filozofii przez blisko 20 lat. William Stern, rodowity berlińczyk, zmarł w Szwajcarii, gdzie żył jako wygnaniec hitlerowski. Obaj pochodzili ze zasymilowanych mieszczańskich rodzin żydowskich, to też pierwszy w młodym jeszcze wieku zmienił wyznanie mojżeszowe na ewangelickie, drugi zaś tylko formalnie utrzymywał cienką nić, wiążącą go z żydostwem. Obaj od młodości mieli bardzo rozległe zainteresowanie naukowe. Husserl od teorii matematyki przeszedł do filozofii, Stern zainteresowania swoje dzielił stale między psychologię a filozofię. Obaj mieli pociąg do metafizyki i aspiracje stworzenia światopoglądu, jednak tylko Stern stworzył zwarty systemat filozoficzny.

Husserl napisał „Philosophie der Arithmetik", główne zaś dzieło jego to „Logische Untersuchungen" i „Ideen zu einer reinen Phänomenologischen Philosophie". W logicznych rozważaniach swoich rozprawił się gruntownie i ostro z tzw. psychologizmem, wedle którego podwaliny logiki leżą w psychologii i logika jest tylko odrębną jej gałęzią. Przeciwstawił mu jego podstawę filozofii ideę „czystej logiki", pozbawionej wszelkiej psychologicznej przymieszki i dokonał tym całkowitej reformy ówczesnej logiki. Dzieło to stało się sygnałem do ogólnej walki przeciw przemożnemu wpływowi psycholgoicznemu w tzw. naukach duchowych. W ostatnim swoim dziele charakteryzuje fenomenologię tj. naukę o zjawiskach jak i wiedzę o istocie, operującą obrazami poglądowymi, jako analizę istoty idei, niezależną od doświadczenia. Fenomenologia jako metoda miała prowadzić do ideału „czystej logiki".

Stern rozpoczął od mniej istotnych prac, atoli już w dziele „Über Psychologie individueller Differenzen" starał się naszkicować linie wytyczne dla nowopowstającej gałęzi wiedzy. Psychologia dyferencjalna miała podnieść różnice indywidualne między ludźmi do rzędu własnego problemu teoretycznego i potraktować go odpowiednimi metodami naukowymi. „Beiträge zur Psychologie der Aussage" stanowią przejście do znajdującej się w początkach zaledwie psychologii stosowanej, dla której stworzył pojęcie, znamiona i specyficzną metodę pracy. Wydawał prace z zakresu badania inteligencji i uzdolnienia, psychologii dzieci poświęcił jeden z pierwszych opisów i kilka starannych monografii. W „Jugendkunde als Kulturfoderung" zwrócił powszechną uwagę na ważność zupełnie nowej gałęzi badań nad młodzieżą. Niemniejszym nowatorem był na polu filozofii ścisłej. W trzytomowym swoim dziele „Person und Sache" dał zasadnicze dialektywne rozwiązanie konfliktu między teleologią a mechanistyką w systemie myślowym, który zadość obydwu tym momentom, biegunowo przeciwnym, przy zdecydowanej przewadze pierwszego. Rozwiązanie to nie jest zwykłym kompromisem, lecz prawdziwą radykalną, syntezą, dokonaną za pomocą krytycznie rozwiniętego pojęcia osoby, po niemiecku „Person". Stąd nazwa systemu: personalizm. Był on wreszcie twórcą tzw. personalistyki tj. wiedzy o ludzkiej osobie.

Podczas gdy Husserl ożywił teoriopoznawczy platonizm i średnowieczny realizm pojęciowy, to metafizyka Sterna leżała na linii Arystotelesa.

Husserl był w swej istocie człowiekiem nacisk na metodyczną sumienność i pojęciową schludność, na precyzyjne, logiczne oznaczenie istoty rozmaitych zjawisk. Stern posiadał wybitny umysł konstruktywny, niepospolitą zdolność do systematyki, to też stworzył system filozoficzny, bezwzględnie jednolity o dobrze przemyślanej i uporządkowanej architektonice, nadzwyczaj jasny i konsekwentny.

Husserl zdobył duży wpływ na współczesnych i potomnych, Stern natomiast miał jako filozof bardzo słaby rezonas a przodujące stanowisko zajmował tylko jako psycholog.

Wymiera powoli całe pokolenie wybitnych filozofów żydowskich piszących po niemiecku jakoteż filozofów niemieckich, pochodzących od Żydów. „Blubo" — jowcy luk, po nich powstałych, napewno nie wypełnią.

Kaufman Marian

Modlitwa do ludzkiego geniuszu

Przedwieczny Panie naszych mózgów, kielznaczu namiętności, zdobywco nieznanego dla ludzkiego szczepu, szukamy Cię! Dałeś się wygnać z naszych myśli, o boskie wcielenie rozsądku! Jak ongiś gdy walcząc w obronie naszego gatunku, wydarłeś mocom za zdrosnym ogień twórczego geniuszu, przyjdź dzisiaj i ocal nas Prometeido! Przez rany Twoje przeludzkie, przez mękę kaźni na skałach Kaukazu błagamy, przyjdź i ocal nas geniuszu ludzkiego ducha!

Bo oto z pomroki wieków wypełzły moce zazdrosne, złowrogie i pomroką pasji ponurych zaćmiły mózgi, które Ty opuściłeś. Mściwe Erynie, spuszczone z łańcucha hulają i kłócą rodzaj ludzki, a cień mistycznej Walhalli przysłonił radosne światła Olimpu.

Na świecie wiosna i jaskrawą żółtością kaczeńców roześmiały się łąki, a poszum wiatru wygrywa melodie na młodych koronach drzew. A ludzkie dzieci, potomstwo wiosny, błąkają się samotnie, przedwcześnie stare i dojrzałe, bo zimna pasja rządzi na Twoim opuszczonym tronie, Prometeidów i świat zajęty techniką mordu nie myśli o wiośnie.

Namiętność wygnała rozsądek i okrutne prawa stanowi. Rowy graniczne po dzieliły siecią pajęczą świat, a w rowach my ludzie, opuszczeni przez Ciebie, czekamy bezradnie i tragicznie na znak, aby mordować. Już nas nie cieszy złotość zachodu, srebro księżyca, ni odblask słońca na fali. Wpatrzeni w połysk słoneczny na stali bagnetu i lufie armaty czekamy ponuro na znak.

O przyjdź Prometeido, błagamy pełni trwogi i lęku, o przyjdź zdrowy rozsądku i słonecznym tchnieniem rozpędź opary pasji. Nie dozwól, by ziemia zielona, ziemia ukwiecona, rozziała ranami strasznymi lejów granatnich, a dusząca woń krwi zdławiła żyzny zapach chlebnych pól, na których winno kwitnąć życie.

Twój dar, bogom wydarty, ludziom przekazany, rozum zdobywczy, — armata lufą wymierzona w przyrodę, — ileż kroć celnymi strzały rodzajowi ludzkiemu panowanie nad światem zapewniała. Dzisiaj podbechtany przez bestię, człowiek rozum przeciw sobie skierował. Dzieło geniuszu, ptaki wspaniałe czyhają w chmurach, by krwawy siew ognia i żelaza zrzucić na ludzi „panów stworzenia", a gąsienice w łuskach pancernych pełzną po drogach, niosąc zagładę i mękę swoim twórcom.

Spowici w duszące dymy kłamstwa i nienawiści, zgubiliśmy z oczu gwiezdne szlaki ducha, którymi kazałeś nam kroczyć Prometeido, by we wspólnym ludzkim wysiłku zdobywać nieznane. Zwiesiwszy głowy, kroczymy bezwolnie wąską ścieżyną, zgubioną wśród mgieł, na której końcu przeczuwamy przepaść. Bat pasji i nienawiści, dzierżony przez bestię, klaskaniem zło wrogim przynagla do marszu. W tej strasznej godzinie z resztką nadziei w spojrzeniu, poprzez mgły i opary, szukamy Cię władco rozsądku, geniuszu prometejski.

Przez mękę lęku milionów matek, sióstr i żon, przez smutek krwawych przeznaczeń milionów młodych ciał, wzywamy Cię Prometeido, przyjdź w radosnym majestacie prawdy i rozumu, objemij napowrót swój tron. Wspólnym wysiłkiem wyżeniem bestię i nienawiść w głębiny Hadesu, iżby pokój był między ludźmi. Błagamy przyjdź Geniuszu nasz, zmienimy drogę, we wspólnym bratnim marszu na zdobycie natury, przestrzeni życiowej ludzkiego gatunku.

RYSZARD APTE

Zmartwychwstanie Don Kichota

I Cervantes ujrzał swojego rycerza, jak olbrzymi i chudy jedzie blaskowi na przeciw poprzez czas i przestrzeń — kopyta jego szkapy potykają się na kamienistych wertepach Hiszpanii; lecz szlachetna, śmieszna głowa dosięga niemal gwiazd.
(Bruno Frank).

Nuże, wyschły szkielecie! Wybiła godzina!
Wstań z martwych! Z kopią w ręku rusz na nowe boje!
Nuże! Parada trupów już się rozpoczyna —
I jak za dawnych czasów wszystko znów jest twoje.

Na grzbiecie chudej szkapy całe niebo przemierz —
Swą tragiczną postacią rozśmiesz znowu gawiedź!
Księżniczka jest w niewoli! Jak to, jeszcze drzemiesz?
Oswobódź ją odważnie i do zamku zawiedź!

Zbudź się! Pokaż pospólstwu swe szlachetne męstwo.
Swoją dobroć rozumną, ty boży szaleńcze!
Spójrz! Za tobą w ślad kroczy przejasne zwycięstwo —
Pójdź! W nagrodę twych cierpień skronie ci uwieńczę!

Powstań znowu olbrzymi, niepomny na trudy —
Ubierz hełm Mambrinusa — miskę lśniącą złotem —
Stwórz znów dokoła siebie krainę ułudy!
Czy słyszysz? Jesteś przecież wielkim Don Kichotem!!

Milczysz.

Ciekawostki

Wolny obywatel.

Prasa niemiecka oznajmia o niezwykłym tytule, jakim obdarzył Führera w dzień jego urodzin, — Gdańsk. Hitler został mianowany „Wolnym Obywatelem". Jeden wolny obywatel na 80.000.000 Niemców to wcale nie dużo.

Odezwa „Trzeciego Frontu".

W całych Niemczech rozpowszechnia się ostatnio odezwę „Trzeciego Frontu". Pod drzwiami, w świeżo kupionej książce, w abonowanej gazecie, zakonspirowane dłonie umieszczają te ulotki. Cóż to takiego ten „Trzeci Front"? Odezwa poucza, że nie są to żadni marksiści, ani nawet radykali. Front ten został utworzony — czytamy w odezwie — przez „uczciwych patriotów", niegdyś członków Stahlhelmu, Reichsbanneru, „Czarnego frontu" Strassera i innych nacjonalistycznych organizacji z czasów Republiki Weimarskiej. Nie podobna ocenić siły tej tajnej organizacji, interesującym jednak jest stwierdzenie, że ulotka uderza swoim zdecydowanym tonem i zapowiedzią przewrotu. „Będzie trzeba jeszcze wielu ofiar, ale okażemy się w końcu silniejsi. Występujcie z partii hitlerowskiej. Odmawiajcie głupawego pozdrowienia hitlerowskiego. Zachowujcie wzgardliwą ciszę podczas manifestacji i pochodów, stawiajcie cierpliwie ostrożny bierny opór, oczekując chwili zamachu. Wszystkie plany są przygotowane i uderzymy w wybranej godzinie". Ba! gdyby się dyktatury obalało ulotkami!

Bunt generała Miaji.

„Revue de Paris" w ostatnim swoim numerze (15 kwietnia) podaje nam interesujące szczegóły wydarzeń na których tle rozegrał się ostatni akt tragedii poddania Madrytu. Według informacji „Revue de Paris", bunt komunistyczny przeciw juncie gen. Miaji, wywołany przez czynniki sowieckie, był milcząco tolerowany przez gen. Franco i stojące za jego plecami Włochy. Rzeczywiście pamiętamy wszyscy z jak dziwną obojętnością zachowywały się wojska gen. Franco podczas gdy wrzały krwawe walki wewnętrzne w Madrycie i zdawało się, że jest wprost wymarzona pora do szturmu generalnego. Jak wiadomo, Junta gen. Miaji był to twór angielski, miała ona na celu doprowadzenie do porozumienia między Hiszpanią rządowąa powstańczą i w ten sposób wyeliminowanie wpływów włoskich z półwyspu, przy jednoczesnym zlikwidowaniu wpływów komunistów. Sprytny ten plan pokrzyżowała rewolta komunistyczna, która ujawniła jak małym jest realny autorytet gen. Miaji wśród wojsk republikańskich i w konsekwencji odebrała gen. Miaji legitymację do pertraktacji w imieniu Republiki. W ten więc sposób Sowiety, odchodząc z półwyspu zemściły się za dwulicową politykę angielską, a Włochy jeszcze raz udowodniły, że żadna polityka sprytnego Albionu nie skutkuje w odniesieniu do mocarstw osi. Dzisiaj pan Chamberlain, patrząc na skały Gibraltaru, smętnie rozmyśla o swojej polityce parasola, w którego cieniu skonała nieszczęśliwa próba oswobodzenia ludu hiszpańskiego spod władzy Grandów i awanturników przemysłowych w stylu p. Juana Marcha.

Ten ich zna.

Ekspreydent senatu gdańskiego p. Rauschning w swojej książce pod tytułem „Die Revolution des Nichilis-

(Dokończeine na stronicy 5-tej)

W następnym numerze ukaże się oryginalny artykuł p. Franncesco Fiola profesora Uniwersytetu w Meksyku.

Mgr R. Wolf

Lekcja imigracji

W numerze 8-mym tygodnika „Polityka“ znajdujemy artyku. pod tytułem „Przyczynki geopolityczne do sprawy żydowskiej“, który jest właściwie tylko komentarzem do szeregu szkiców graficznych ilustrujących przede wszystkim problem kolonizacji żydowskiej na zwartych terytoriach. Chodzi tutaj w głównej mierze o porównanie trzech kompleksów emigracyjnych: Palestyny, Biro Bidżanu i Madagaskaru.

Podkreślić należy, iż wykresy i mapy reprodukowano w pierwszym rzędzie z pracy hitlerowskiego publicysty F. W. Borgmanna p. t.: Palestyna, Birobidżan czy Madagaskar, która ukazała się w styczniowym numerze tygodnika „Geopolitik“

Właściwie to dyskusja na ten temat jest już dawno przebrzmiała, bo wiem wypadki historyczne wykazały z całą jaskrawością słuszność założeń syjonistycznych, dyskredytując w zupełności wszelkie inne próby zorganizowania zwartej kolonizacji żydowskiej. Jeśli jednak redaktorzy „Polityki“, tygodnika bez wątpienia poważnie redagowanego, uważają za stosowne, sięgając do tablic, hitlerowskiego pochodzenia, jeszcze raz prezentować społeczeństwu ów wcale nie zawiły problem osiedleniowy, wówczas i my mamy ten obowiązek w sposób równie jasny jak i optycznie prosty zarypostować na ukryte tendencje wynikające ze sposobu serwowania omawianego zagadnienia.

„Polityka“ wzięła się tym razem na sposób budzący bardzo dużo wątpliwości i zastrzeżeń. Dobry on jest dla mentalności i gustu zgleiszaltowanych publicystów „made in Germany“, upraszczających każde zjawisko, lecz zgoła nieodpowiedni do posługiwania się nim w piśmie o poważnych aspiracjach i zamierzeniach.

Jeśli, bez komentarzy objaśniających, podaje się mapy porównawcze Madagaskaru, Birobidżanu, z których wynika, iż Żydowska Siedziba Narodowa jest tak mała w stosunku do dwóch pierwszych obszarów, jeśli przytacza się mapki izotermowe opadów atmosferycznych rzekomo dyskredytujących Erec pod względem klimatycznym, jeśli reprodukuje się wykresy sugerujące nicość trudu palestyńskiej kolonizacji, zapalnego elementu groźnego międzynarodowego powikłania i przeciwstawia się jej obszary położone nad „spokojnym“ Amurem lub niedaleko ujścia „cichego“ Zambezi a więc oddalonych od widowni rozgrywek polityki światowej — jeśli to wszystko w formie graficznej podajemy do wiadomości laika, nieobznajmionego z problemem żydowskim wówczas ten gotów wątpliwy sposób argumentowania wziąć za dobrą monetę i wierzyć, że tak jest w rzeczywistości. Że Madagaskar a nie Palestyna...

dencyjnych zapodań niestety „Polityka“ skorzystała zdemaskować reprodukujemy z naszej strony dwa wykresy graficzne skonstruowane na podstawie posiadanych objektywnych cyfr, które dowodzą po czyjej stronie jest słuszność. Życzyli byśmy sobie, aby wszyscy wątpiący, również i redaktorzy „Polityki“ przestudiowali przytoczone cyfry, uważnie zastanowili się nad wymową rysunków a wówczas nie zajdzie potrzeba sięgania po źródła — hitlerowskie.

Przy wykresach wzięliśmy pod uwagę zwartą emigrację żydowską, przy czym dla uwypuklenia podaliśmy również cyfry dotyczące argentyńskiej. i krymskiej. Oba wykresy świadczą wyraźnie, bo optyczniee, o załamaniu się wszystkich dotychczasowych wysiłków stworzenia zwarte go osadnictwa żydowskiego — ostała się tylko zwycięsko palestyńska epopeja hartu i mocy, wytrwania i woli budowy i odbudowy.

A) Kolonizacja argentyńska.

Początki kolonizacji argentyńskiej sięgają jeszcze roku 1891. Wówczas znany filantrop baron Hirsch zakłada organizację Jewisch Colonition Association (J. C. A.), której celem było przewarstwowić Żydów. Jak z rys. I widać zwarte osadnictwo żydowskie w Argentynie nie powiodło się, maksymalna cyfra imigrantów wynosiła w roku 1930 — sumarycznie 30,000 osób i od tego czasu zaczęła spadać.

(Wykres i cyfry na podstawie pracy Michaela Trauba: „Jüdische Wanderungen“ oraz danych statystycznych „Jüdischer Leksikon“).

B) Kolonizacja krymska.

W roku 1924 rząd sowiecki pragnąc w swoisty sposób rozwiązać kwestię żydowską zgodził się na udzielenie dla celów kolonizacyjnych terytorium na Krymie. Szeroko zakrojona akcja propagandowa i finansowa nie dała jednak poważniejszych wyników. Najwyższy stan ludnościowy na obszarze kolonizacyjnym wynosił w roku 1928 — 12.916 dusz, zaś w roku następnym rozpoczyna się już widoczny na rys. I. spadek. W końcu cała ta impreza utknęła na martwym punkcie.

(Wykresy i cyfry na podstawie N. Gergela „Die Lage der Juden in Russland“ oraz Otto Hellera „Der Untergang des Judentums“).

C) Kolonizacja w Biro-Bidżanie.

Gdy sfery państwowe i żydowskie w Sowietach zorientowały się odnośnie do fiaska krymskiego pomysłu, postanowiono popróbować szczęścia na dalekim północno-wschodzie, mianowicie na terytorium Biro-Bidżanu. Preliminowana cyfra osiągnięcia 100.000 rodzin skolonizowanych, zakończyła się następującym rezultatem: w roku 1933 było w Biro-Bidżanie 8000 osób, w roku 1934 cyfra ta spadła już do 7000 dusz. I na tym próba się wyczerpała.

(Cyfry oraz wykresy na podstawie M. Drujanova: „Die jüdische autonome Gegend“, nakład „Emes“ Moskwa oraz Otto Hellera: „Der Untergang des Judentums“).

Kolonizacja palestyńska.

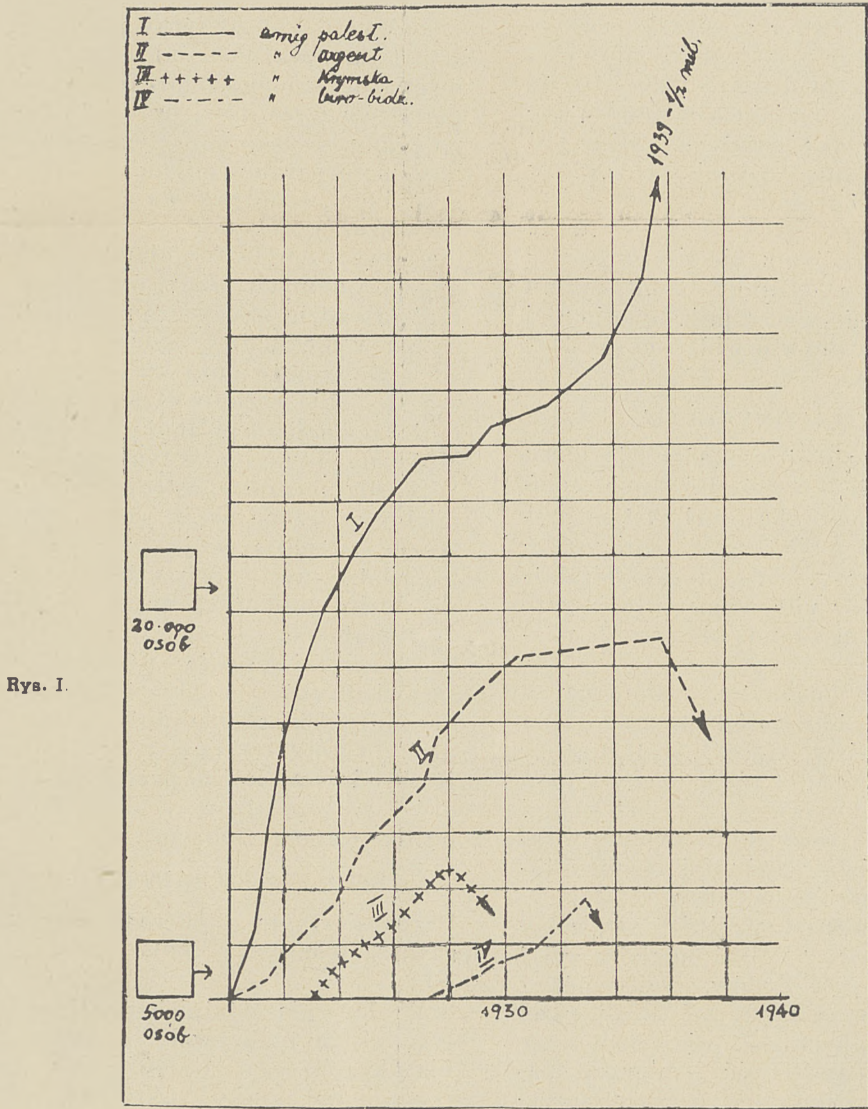
Cyfry: w roku 1917 — 75 tysięcy Żydów; w roku 1933 — 250 tysięcy Żydów; o roku 1936 pisze sprawozdanie Peela „osoba o wysokim autorytecie podaje, iż w Palestynie znajduje się w tej chwili — (rok 1936 — Uw. Red.) — 400 tysięcy Żydów. Publikacja, która ukazała się w ostatnich czasach podnosi tę cyfrę do 420 tysięcy“.

(Cyfry oraz wykresy — ze względów technicznych wykres I nie obrazuje imigracji po rok 1939 — na podstawie „Palestine Royal Commission Report“ z roku 1937).

Ogólnie wiadomo jest, iż obecnie znajduje się w Palestynie już przeszło 500 tysięcy Żydów.

Zaznaczamy, iż opieraliśmy się celowo na danych statystycznych nietylko niesyjonistycznych, ale nawet wręcz antysyjonistycznych.

Wykresy imigracji palestyńskiej, argentyńskiej, krymskiej i biro-bidżańskiej



Rys. I.



Rys. II.

W świetle powyższych cyfr a zwłaszcza wiele mówiących wykresow sprawa jest za prosta i jasna, aby trzeba się było uciekać do mętnych wywodów hitlerowskich pseudo-uczonych.

Panowie malkontenci na równi z Panami „obiektywistami“ z „Polityki“, dla których jesteśmy pełni rewerencji z powodu ich usiłowań utrzymania dyskusji na odpowiednio wysokim poziomie, zechcą na podstawie dostarczonego materiału sprawdzić, która z prób rozwiązania kwestii żydowskiej na zwartym terytorium wytrzymała w ciągu lat, a która zakończyła się fiaskiem.

Po przekonaniu się zaś prosimy o propagandę propalestyńską wśród społeczeństwa nieżydowskiego, nie zaś o tego rodzaju sugestie pozwalające stawiać Odbudowę Żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie na równi z Krymem czy Biro-Bidżanem.

Pragnąc demagogiczny chwyt niemieckiego geopolityka z którego ten mus“ ujmuje w trzech punktach zasadnicze wytyczne polityki hitlerowskiej: „1) We wszystkich przedsięwzięciach łatwiej przeprowadzić to co nieprawdopodobne od tego, co ogólnie uważane jest za możliwe. 2) Należy zawsze być w ofensywie i nie pozwolić nigdy się zmusić do obrony. Nie należy nigdy pozwolić na atak, nie odpowiedziawszy natychmiastowym kontratakiem, sięgającym w serce problemu. 3) Jeżeli chce się czegoś dopiąć, to nie wolno wdawać się w dyskusje. Odmowa dyskusji czyni przeciwnika nerwowym“.

Nieudały eksperyment Mussoliniego.

Mussolini ma w Tyrolu włoskim fermę. Osadził w niej rodzinę wieśniaków z okolicy Wenecji, dając tym gestem symboliczny początek italienizacji tak bardzo niemieckiego Tyrolu. I tym razem jednak niemiecki partner osi okazał się silniejszym od włoskiego. Bo oto, gdy niedawno policja włoska zlikwidowała tajną organizację niemiecką (w tych sprawach bowiem oś nie obowiązuje), która zorganizowała rodzaj skautu, wśród członków tego skautu znalazło się nazwisko Secci, tak się też nazywali chłopi protegowani Duce. Młode pokolenie zapomniało o Wenecji i Duce, kochało jedynie Tyrol i Führera.

Podstępy B. B. C.

B. B. C. (British Broadcasting) musi używać podstępów, aby uświadomić od czasu do czasu masy niemieckie o prawdziwej sytuacji politycznej Rzeszy.

Jedynym bowiem sposobem, aby dać się słyszeć odbiorcy niemieckiemu lub włoskiemu, jest niespodziane zaskoczenie, nagła i niespodziewana zmiana programu.

18 kwietnia o 22.30 Radio angielskie (B. B. C.) nagle przerwało taneczną muzykę, jaką nadaje co dzień o tej porze i nadało dziennik polityczny w języku niemieckim.

Zaskoczeni „nadzorcy“ niemieckiego radia nie mieli czasu, aby zmianą fali zakłócić audycję.

Kilka dni później kierownictwo B. B. C. otrzymało z Niemiec tysiące listów z podziękowaniami i gratulacjami.

MAK

PRZEGLĄD PRASY

ROZMOWA Z PROF. BARTLEM.

Czasopismo demokratyczne „Mosty" przynosi ciekawą rozmowę reprezentantów młodzieży demokratycznej skupionej w „Spójniach" z Senatorem prof. K. Bartlem:

Prof. Bartel zaczął od opisu środowiska lwowskiego. Środowisko to — przeżarte ideologią endecką — przedstawia widok pożałowania godny. To czego świadkami byliśmy przed kilku tygodniami — było nieznacznym spotęgowaniem codziennych „praktyk" młodzieży „dynamicznej".

Ideologia „narodowa", głosząca daleko posunięty relatywizm etyczny — zwichnęła kręgosłup moralny znacznej części młodzieży. Prof. Bartel namalował dwa obrazki, które doskonale zilustrowały ewolucję, jaka zaszła we lwowskim środowisku akademickim w ciągu kilkunastu lat. Od czasu, gdy na lwowskim uniwersytecie „górowała" młodzież postępowa — aż do chwili obecnej, tj. do triumfu reakcji. Przed wojną zdarzył się wypadek, że w audytorium Politechniki jeden student spoliczkował drugiego i za to wyrokiem sądu koleżeńskiego został usunięty z uczelni.

„Człowiek tym się różni od ssaka dwunożnego — konkluduje Profesor Bartel — że gdy zedrze naskórek — to ujrzy pod nim sumienie i honor; gdy tych cech nie ujrzy — nie jest człowiekiem".

HITLER CZY NIEMCY?

W „Czarno na Białym" znajdujemy rozważania na powyższy temat:

Jeśli dojdzie do rozprawy wojennej, to za nieszczęście wojny, za jej zniszczenia odpowiadać będą nie przywódcy jedynie, ale cały naród niemiecki. Narody zwycięskie, nauczone doświadczeniem niedawnej historii, nie powtórzą błędów dawnych, nie zadowolą się zmianą szyldu i przemalowaniem sztandarów. W wyniku tej wojny, która przyjdzie, nie będzie już można zrzucić z siebie odpowiedzialności przy pomocy takiej maskarady, jaka dokonała się po abdykacji Wilhelma w r. 1918. Rachunek Adolfa Hitlera zapisany wówczas zostanie na naród niemiecki, niezależnie od tego w jaki sposób wtedy naród ten zlikwiduje czy też ukarze za błędy swoich przywódców.

Naród, który jest niedojrzały politycznie w tym stopniu, że daje się bez oporu skutecznego opętać ponurym fantasmagoriom, że daje się uwieść pysze, w której zatraca szacunek dla innych narodów, taki naród stoczyć się musi na dno katastrofy. Za mniejsze winy musiały pokutować narody przez dziesiątki i setki niekiedy lat.

Hitleryzm na gruncie niemieckim nie wyrósł, jak się niektórym wydaje, z klęski wojennej i upokorzenia Niemiec, w całokształcie swych dążeń i idei nie jest ruchem bynajmniej nowym. Daje tylko nową, przystosowaną do powojennych stosunków formę ideom i kierunkom, nurtującym od dawna w społeczeństwie niemieckim a niewytępionym doszczętnie w wyniku Wielkiej Wojny. Hitleryzm odradza tylko w nowej formie te kierunki, którym Niemcy poddawali się tak silnie choćby w czasach wilhelmińskich. Nową teologią podparł jedynie stare zasady, ale nie sprzeniewierzył się im.

Przecież to stary Moltke pisał:

„Pokój wieczny jest urojeniem i urojeniem bynajmniej nie pięknym. Gdyby marzenie to, wylęgłe w głowach fantastów, miało się kiedyś spełnić, równałoby się to najstraszniejszemu poniżeniu Niemiec".

A feldmarszałek von der Goltz bodaj-że w 1913 r. dowodził, powołując się na te słowa Moltkego, że cała organizacja państwa i narodu służyć musi wojnie, bo tylko wojna zwycięska i siła organizacji wojennej może zapewnić Niemcom powszechny szacunek.

W licznych rozprawkach i broszurach niemieckich tego czasu mamy zaprojektowane nowe granice i sfery wpływów Wielkich Niemiec w Europie, proroczo niemal niekiedy wykreślających kierunki dzisiejszych posunięć. Wyobraźnia społeczeństwa niemieckiego sycila się takimi ociekającymi krwią i zniszczeniem fantazjami, jak głośna owego czasu „Frankreichs Ende" Sommerfelda.

To nie Hitler stworzył program zarysowany w „Mein Kampf"; stworzyła go historia Prus i pycha teutońska, upajająca się żądzą panowania nad światem. Hitler jest tylko formą dzisiejszych czasów dla starej treści.

I dlatego ograniczenie stosunku do imperializmu niemieckiego stosunkiem do Hitlera i hitleryzmu jedynie nie wyczerpuje bynajmniej sprawy z punktu widzenia polskiej racji stanu.

ROZSĄDNY GŁOS.

Coraz częściej dochodzi do głosu przekonanie, iż wszelki emigracjonizm jest mrzonką, zaś system dyskryminacji społeczeństwa żydowskiego szkodliwy. W „Głosie Niezależnych" autor ukrywający się jeszcze pod skrótem Chom, pisze na ten temat:

Interes mocarstw, posiadających kolonie nie dopuści do utworzenia — gdzieś w Afryce, Australii, czy w Ameryce — niepodległego państwa żydowskiego z 17 milionami (a więc z wszystkimi Żydami z całego świata) ludności cywilizowanej. Nawet jednej czwartej tej ilości nie wpuszczą między swoje kolonie. Tedy z Polski mogłaby wyjść tylko część Żydów. Jak wielka? Niepodobna zgadywać. Brak wszelkich danych. W tej chwili nie istnieje możliwość emigracji nawet w rozmiarach rocznego przyrostu ludności żydowskiej. Wątpię, czy w przeciągu choćby pięciu lat zaistnieje taka możliwość.

Próbując rozwiązać jakieś zagadnienie nie należy brać w rachubę fantazyjnych widzeń przyszłości. Mogę stwierdzić, że problem emigracji nie stwarza obecnie żadnej rozbieżności między interesami państwa polskiego a narodu żydowskiego.

W przyszłości też najprawdopodobniej nie, bo wychodźctwo nie przybierze większych rozmiarów. Nie wierzę w to, by naród żydowski, mieszkający w Polsce od 800 lat, nie odczuwał przywiązania do miejsca swego osiedlenia, do swej przybranej ojczyzny. A przekonanie opieram na fakcie, że wcale liczne odłamy Żydów swoim życiem stwierdzały, i w ciągu dziejów i ostatnio w dobie legionów i w czasie wojny z Rosją i stwierdza ją do dnia dzisiejszego prawdziwy patriotyzm polski, niczym w swych przejawach nie różniący się od patriotyzmu Polaków. Te uczucia Żydów są bądź co bądź hamulcem emigracji.

Stąd wniosek jasny. Sprawa żydowska w Polsce musi być rozwiązana wewnątrz państwa. Nie łatwa to rzecz, ale wszystkie problemy, jakie dzieje przed nami postawiły nie są łatwe do rozwiązania.

JESZCZE JEDEN GŁOS.

Notujemy ważki głos inż. Jędrzeja Moraczewskiego, który pisze na temat żydowski co następuje:

Podobnie jest ze sprawą żydowską. I tu, poza durnymi a szkodliwymi, demagogicznymi frazesami faszystów i rasistów, brak istotnego planu. Zasłanianie tego braku hasłem (programu też nie ma) emigracyjnym, nie posuwa naprzód rozwiązania zagadnienia. Nikt nie ma odwagi odrzucić zakłamań, blagi i poronionych pomysłów i spojrzeć prawdzie w oczy. Spróbuję to zrobić w niedługim czasie. A może się mylę, może poza kulisami toczą się jakie rozmowy zasadnicze, może z okazji rozpisanej pożyczki? Może przedwcześnie o tym mówić? W każdym razie nastroje antysemickie, szerzone przez partie polityczne, znajdują swój wyraz w wielu, załatwianych przez niższe organa służby publicznej sprawach indywidualnych.

Ale i w tej sprawie zastosowanie sprawiedliwości nigdy interesom narodu polskiego nie może zaszkodzić. Tylko zbrodnicze typy sądzą, że zbrodniami można przysługę oddać społeczeństwu a zaszkodzić postępowaniem dobrym.

PROBLEM UKRAIŃSKI.

Przynosimy za „Polityką" głos w sprawie stosunków polsko-ukraińskich:

Wydarzenia ostatnich miesięcy i tygodni zaktualizowały zagadnienia ukraińskie a właściwie ideę porozumienia polsko - ukraińskiego. Upadek Karpackiej Ukrainy stworzył rzadki moment, odpowiedni do szczerych i skutecznych rozmów. Nic dziwnego, że na ten temat dużo dziś na ogół mówią. W ubiegłą niedzielę odbywały się równocześnie w kraju dwa zebrania polityczne. Konferencja dla prasy polskiej w Przemyślu w sprawach szlachty zagrodowej i posiedzenie ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej we Lwowie, na którym parlamentarzyści ukraińscy uchwalili wspólny datek na P. O. P. Odpowiednie pismo U. P. R. przywiózł do Warszawy pos. Dymitr Wełykanowicz. Spotykamy go w kuluarach i prosimy o odpowiedź na szereg pytań, których chętnie udziela.

— Czy naprawdę, panie pośle — pytamy — nastąpiło w społeczeństwie ukraińskim załamanie nastrojów proniemieckich?

„Naród ukraiński — odpowiada poseł — jest zbyt wielki i świadom swych narodowo-kulturalnych wartości i praw politycznych, żeby mógł zapomnieć przede wszystkim o samym sobie i koniecznie musiał iść w kierunku jednego albo drugiego „filizmu". Jeśli Ukraińcy — mówi poseł — pozbyli się największego zła, które zagrażało ukrainizmowi, a mianowicie **rusofilizmu**, to tym bardziej nie muszą ulegać innym wpływom. Wśród Ukraińców nigdy nie było i nadal nie ma ślepego germanofilizmu, a jeśli w narodzie ukraińskim przejawiały się jawne sympatie do Niemców, to tylko dlatego, że Niemcy nie zaprzeczali zasadzie ukrainizmu, a a czasami bywali nawet przeciwnikami Moskwy, która zawsze była naszym wrogiem. Czy Marszałka Piłsudskiego, zapytuje poseł ukraiński, można by nazwać „germanofilem" za to, że zawarł pakt o nie agresji z państwem niemieckim? Nie! Stało się to w imię dobra Państwa Polskiego.

— A jednak — przerywamy — pewne szczególne sympatie do Niemiec były wśród Ukraińców do nie dawna bardzo popularne?!

Wszystkim Krewnym Towarzyszom Przyjaciołom którzy nadesłali mi wyrazy współczucia po zgonie mojej błp. Żony, a wszczególności Blokowi Jedności Syjońskiej, Redakcji „Cofim" Kom. lokalnemu i „Wizo" w Chorzowie

serdeczne podziękowania

składa

JAKUB INGSTER

Redaktor: Mgr Rubin Wolf.
Adres Administracji: Kraków, Zyblikiewicza 8 m 2.
Wydawca: Dr Feliks Lachs
Drukarnia „Secesja" Kraków, Kopernika 32. Tel. 171-48